

Janusz Tazbir

"Lęk w kulturze społeczeństwa polskiego w XVI-XVII wieku",
Zbigniew Mirosław Osiński,
Warszawa 2009 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 101/1, 134-136

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

trzydziestych XX w., w pełni epoki kolonialnej, idea śródziemnomorska kojarzona była z ideą łacińskości, wypływając z solidarności kulturowej i politycznej narodów romańskich: Francji, Włoch i Hiszpanii. Druga wojna światowa, a potem powstanie niepodległych państw w Maghrebie zmieniło radykalnie dotychczasowe idee, tak po jednej jak i po drugiej stronie morza. Obecnie instytucja Partnerstwa obejmująca wszystkie państwa nadbrzeżne wypracowuje podstawy współpracy ekonomicznej i społecznej, nawiązując niejako do śmiałej wizji M. Chevaliera.

W rozdziale VII („Per una nova storia del Mediterraneo”, s. 231–273) w części zatytułowanej „Morze Śródziemne w dziejach”, znajdują się dosyć rozbudowane rozważania dotyczące granic zewnętrznych świata śródziemnomorskiego w różnych epokach a także refleksje o tym, które kraje uważać można za doń należące. Np. Węgry i Austria, niegdyś panujące nad częścią jego wybrzeży są do dziś związane z tym regionem tradycyjnymi kontaktami. W dalszej części tego rozdziału noszącej tytuł „Historycy i historie” („Storici e storie”) autor na wybranych przykładach poddaje krytycznej analizie etapy rozwoju historiografii Morza Śródziemnego i krajów je okalających. Pierwsze naukowe książki historyczne o tej tematyce pojawiły się u schyłku XIX w. Na wielu opracowaniach doby kolonialnej zaciążyły jednak ówczesne poglądy i przesady. Przełom przyniosła dopiero historiografia drugiej połowy XX w.

Książkę zamyka rozdział VIII (s. 274–297) „Un altro Mediterraneo” noszący tytuł całości opracowania. Salvatore Bono kreuje tu wizję śródziemnomorskości jako „części świata” (*parte del mondo*), na którą składałyby się związane z tym morzem kraje trzech kontynentów: Europy, Afryki i Azji. Przy czym granice tej części świata byłyby dość rozległe i obejmowałyby wszystkie kraje z owych trzech kontynentów, które posiadały na przestrzeni wieków relacje z Morzem Śródziemnym. Byłoby to więc, jak je określa autor, *un Mediterraneo più grande*. Jest to postulat dyskusyjny.

Przedstawiona tu praca jest, pod względem konstrukcyjnym nieco niespójna, zaś pod względem faktograficznym bardzo szczegółowa i zawiera szereg interesujących propozycji interpretacyjnych. Adresowana jest przede wszystkim do czytelnika znającego historię śródziemnomorską, stanowiąc jednocześnie podsumowanie aktualnej wiedzy na ten temat.

Andrzej Dziubiński
Polska Akademia Nauk
Instytut Historii

Zbigniew Mirosław Osiński, *Lęk w kulturze społeczeństwa polskiego w XVI–XVII wieku*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2009, s. 227.

Strach stał się ostatnio modnym problemem badawczym w literaturze historycznej, czego dowodem może być m.in. książka Jeana Delumeau na ten temat wydana w 1986 r. w polskim tłumaczeniu. Książka Zbigniewa M. Osińskiego została zresztą

oparta głównie o polską literaturę przedmiotu, wśród której na szczególną uwagę zasługuje artykuł Stanisława Grzybowskiego, „Strach w XVI wieku, nowe wzorce osobowe” oraz przekłady z literatury obcej. We „Wstępie” zupełnie niepotrzebnie powtórzono dwukrotnie tytuły omawianych prac: pojawiają się one najpierw w samym tekście, a następnie w przypisach, gdzie zostały uzupełnione o daty i miejsca wydania. W kolejnych sześciu rozdziałach omówiono lęk przed klęskami elementarnymi, karą Bożą, „nieokreślonym złem”, podróżą, miastem i — obcymi. Do tego rejestru dałoby się łatwo doliczyć lęki przed *absolutum dominium* (wspomniane marginalnie na s. 193), buntem chłopskim czy inwazją turecką.

Książka nie wnosi niestety zbyt wielu nowych elementów wiedzy na wymienione powyżej tematy, m.in. z tego powodu, że autor oparł się głównie o przestarzałą literaturę przedmiotu, a w paru istotnych tematach pominął podstawowe kompendia. Szczególnie dziwi pominięcie fundamentalnych prac Antoniego Walawandera z jego „Kroniką klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich” (1932) na czele oraz kontynuacji tej książki w postaci pracy Stanisławy Namaczyńskiej („Kronika klęsk elementarnych... 1648–1696”, Lwów 1937). Z najnowszych zaś opracowań brak pracy Andrzeja Karpińskiego o epidemiach chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej XVI–XVII w. („W walce z niewidzialnym wrogiem”, Warszawa 2000), nie wspominając już o wielu pomniejszych studiach. Gdyby było inaczej, nie dowiadywalibyśmy się na przykład, iż w roku 1652 zmarło na czarną śmierć w Rzeczypospolitej aż 400 tys. (s. 39). Wystarczyło sięgnąć do tabel zestawionych przez Karpińskiego, aby się przekonać jak było naprawdę.

Co gorsza, w sprawach procesów o czary prace Bohdana Baranowskiego, pochodzące z początku lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia, są dla autora niepodważalnym źródłem wiedzy. Choć obliczenia Baranowskiego poddała już druzgocącej krytyce Małgorzata Pilaszek najpierw w artykule ogłoszonym na łamach „Odrodzenia i Reformacji w Polsce” (t. XLII, 1998), a następnie w oddzielnej książce. Baranowski, biorąc za punkt wyjścia granice Rzeczypospolitej z roku 1945(!) „ustalił”, że spalono w nich w XVI–XVIII stuleciu 30 tys. domniemyanych czarownic. Tymczasem z pracy Karen Lambrecht o procesach czarownic na Śląsku wynika, iż w latach 1450–1680 skazano tam 593 osoby, z czego blisko 40% nie na śmierć lecz na chłostę, więzienie lub wygnanie z miasta („Hexenverfolgung und Zaubereiprozesse in den schlesischen Territorien”, Köln 1995). A więc zaledwie 2% sumy podanej przez Baranowskiego.

Gdyby Zbigniew Osiński zapoznał się z pracami na temat Doruchowa nie napisałby, że spalono tam w 1775 r. kilkanaście czarownic. Jak wynika z badań Teresy Zielińskiej nie jest nawet pewne, że proces taki w ogóle się odbył — por. J. Tazbir, „Cudzym piórem... Falsyfikaty historyczno–literackie” (Poznań 2002). Na jednym z nich, powstałym przypuszczalnie w pierwszej połowie XIX stulecia, została oparta legenda o Doruchowie.

Inny rażący przykład pominięcia podstawowej literatury przedmiotu dotyczy prac Zbigniewa Kuchowicza na temat pożywienia i stanu zdrowia społeczeństwa staropolskiego w XVI–XVIII w. Choć w omawianej pracy często się o tym wspomina, autor poprzestał na sięgnięciu do kilku pamiętników. Z licznych studiów Kuchowicza cytuje jedynie „Anegdoty, facecje i sensacje obyczajowe XVII i I połowy XVIII wieku” (Łódź 1962). Szkoda, iż autor tak często wspominający o nagannych obyczajach szlachty nie sięgnął do niedawno (2005) wznowionego dzieła Władysława Łozińskiego „Prawem

i lewem”, gdzie znalazłby mnóstwo przykładów na poparcie swoich tez. Niepodobna natomiast przystać na traktowanie „Pamiętek Soplicy” Henryka Rzewuskiego czy „Pamiętników kwestarza” Ignacego Chodźki jako źródeł równie wiarygodnych, co pamiętniki powstałe w XVII czy XVIII stuleciu. Tymczasem oba te utwory literackie w zamieszczonej na końcu bibliografii trafiły właśnie do działu źródła.

W wielu miejscach autor nie wykazuje krytycyzmu, nieodzownego składnika warsztatu historycznego. Świadczy o tym m.in. powtarzanie za Krzysztofem Opalińskim informacji jakoby na Litwie kobiety za wiedzą mężów miały chować „pocieszycieli” (s. 42). Puścił ją w obieg jeszcze Eneaszy Sylwiusz Piccolomini i od XV stulecia krąży ona po świecie. *Notabene* w korespondencji Opalińskich aluzję, a nie wzmiankę na ten temat znajdujemy nie na s. 30 lecz 240. Na s. 140 z kolei czytamy, iż w „oddziałach” Kostki-Napierskiego miało walczyć wielu Kozaków i Siedmiogrodzian, gdy tymczasem zajął on na krótko Czorsztyn (1651) jedynie z garstką górali. Pisanie o buntach chłopskich na terenie całego Pogórza, którymi miał kierować, jest grubą przesadą. Książka Pawła Piasieckiego to nie kronika (s. 25) lecz pierwsza w naszej historiografii historia Europy. Informacja o pobycie Krzysztofa Zawiszy u Paska w roku 1701 lub 1702 (s. 56) dotyczy nie autora słynnych pamiętników, lecz jego bratanka. Według statutów mazowieckich chłop istotnie miał prawo bezkarnego zabicia szlachcica w bójce karczemnej (s. 158), ale z wyjątkiem dni targowych, pobytu w sądzie czy obrad sejmikowych. Trudno traktować poważnie mowę Iwana Mielezki, skoro był to pamflet na kulturalne zacofanie Rusinów. Zdaniem wielu badaczy jej autorem był zresztą ktoś inny. Wbrew temu co czytamy u Niemcewicza, nie została wygłoszona na sejmie roku 1589 (s. 211).

Sporo pomyłek występuje w pisowni nazwisk, szkoda również, że poskąpiono ich indeksu. Autorem „Czarownicy powołanej” (1639) był Daniel Wisner, a nie Wismar (s. 60), lekarzem Stefana Batorego (s. 600) był Buccella (nie: Bucella) i Simoni Simone. Teza o otruciu króla, lansowana m.in. przez Hermana Zdzisława Scheuringa („Czy królóbójstwo?”, Londyn 1964) została odrzucona przez poważnych badaczy. Zamiast Ziętara winno być Zientara (s. 18), zamiast Werdun (s. 92 i 142) Werdum. Stracony w 1611 r. arianin nazywał się Tyszkowic, a nie Tyszkiewicz (s. 188). Autorem niechętniej Polsce i Polakom relacji (s. 62) nie był Vaturin lecz Hubert Vautrin. Z Teresy Dunin-Wąsowicz autorki pracy o klimacie niesłusznie uczyniono mężczyzną (s. 15). Ze zdziwieniem dowiedziałem się, że napisałem parokrotnie cytowany artykuł: „Staropolski obóz kardynała Richelieu”, tymczasem jego poprawny tytuł brzmi: „Staropolski obraz” itd.

Recenzowana książka swą chaotyczną kompozycją i niewykorzystaniem podstawowej literatury przedmiotu pod wieloma względami przypomina przedwojenną pracę Antoniego Górskiego, „Cnoty i wady narodu szlacheckiego” (Warszawa 1935). Robi wrażenie pracy pisanej w pośpiechu, wykorzystanie pełniejszego wachlarza źródeł autor często zastępuje sięganiem do antologii. Wszystko to sprawia, że na „polskiego Delumeau” będziemy musieli jeszcze poczekać.

Janusz Tazbir
Polska Akademia Nauk
Instytut Historii